Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 6 (441) Rok VIII * Piątek 20 stycznia 1956 r. * Cena 20 gr

Może być wielki wstyd...

Niespodziewane spotkanie. ● Waligóra, który umie mówić. ● Czy dużo jest w Polsce niedźwiadków? ● Uchwała Rady i... order. ● List Kubusia.

WYBRAŁ SIĘ KUBUŚ pewnego dnia do Ogrodu Zoologicznego. Idzie ścieżką obok opustoszałych klatek, mija wybieg niedźwiedzi, gdy nagle...

— Aaaauuu! — ryknęło coś tak groźnie, że aż Kubuś odskoczył na wszelki wypadek w bok.

— Nie bój się, chłopcze! — rozległ się basowy głos i z otworu wynurzył się brunatny, potężny niedźwiedź.

— Tak dobrze się spało — przeciągnął się, aż mu kości zatrzeszczały — a tu ta głupia mysz połaskotała mnie ogonem w ucho. Zaraz, zaraz, kogo ja widzę!? A! Znajoma osoba! Wiem, wiem, jesteś Kubuś Zwiadowca.

— A skąd pan mnie zna? — zdziwił się Kubuś.

— Nie mów do mnie pan. Nazywam się Waligóra. A dowiedziałem się o tobie od jemiołuszki. Bo ona od czasu, jak karmią ją harcerze, prenumeruje „Świat Młodych". I jeden numer mi dała, a tam znalazłem twój rysunek. Ten sam loczek nad głową i beret. Dobrze, że jesteś, bo chcę ci coś powiedzieć.

— Słucham więc, Waligóro!

— Jemiołuszka powiedziała mi, że w Polsce jest bardzo dużo niedźwiedzi. Na przykład w Antoninach koło Prabut, Kodrąbiu pod Radomiem, Podgórkach, powiat Złotoryja. Zresztą nie tylko tam...

— Pierwszy raz słyszę, aby tam żyły niedźwiedzie!

— E, źle mnie zrozumiałeś. Nie chodzi o takie prawdziwe misie. Lecz o harcerzy, którzy jak niedźwiedzie zimą zasypiają..

— Nie wierzę — pokręcił głową Kubuś — znam dobrze harcerzy...

— Poczekaj, nie przerywaj! Niedawno nasza niedźwiedzia rada uchwaliła, że harcerzom czy drużynom, które nic nie robią, przyznawać się będzie w dowód zasług i sympatii za to, że idą za naszym przykładem, order **„Wielkiego Śpiocha"**. Cały z puchu. Właśnie wysyłamy wróbla, aby sprawdził, czy kandydaci podani przez jemiołuszkę nadają się.

— Czuję, że nie będzie komu dać tego orderu — zaśmiał się Kubuś.

— Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni — przestrzegał Waligóra. — Zobaczymy, mogę się nawet założyć.

— Nie ma co, przegrasz! Przyjadę za tydzień i wtedy się przekonamy.

— Dobrze — zgodził się Waligóra, potem ziewnął i wyczerpany rozmową znikł w otworze.

*

Do

Druhów i druhen z Kodrąbia, Antonina, Podgórki i innych miejscowości!

Czy to prawda, że śpicie? Że nie bierzecie udziału w „Harcerskiej Zimie". Dlatego, że brak sprzętu sportowego, śniegu i lodu? Prawda, to poważna przeszkoda, ale z tego powodu nie trzeba załamywać rąk. Można przecież zdobywać odznaki „Wodzireja" lub „Przyjaciela ptaków", urządzać wesołe zbiórki z grami, konkursami śpiewu czy zręczności albo wieczory łamigłówek i „czarnej magii". A łyżwy czy sanki można zrobić samemu.

Jeśli Waligóra znajdzie kandydatów do orderu „Wielkiego Śpiocha" — będzie straszny wstyd!

Z niecierpliwością czekam na odpowiedź!

KUBUŚ ZWIADOWCA

Sportowe TELEGRAMY

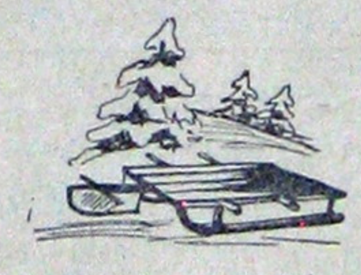

WODZISŁAW

Harcerze z zastępu I drużyny Domu Dziecka w Gorzyczkach, pow. Wodzisław, wykonali już 3 pary sanek z kierownicą. Naprawili również narty. Czekają na śnieg!

DOBRZANY

CHOCIAŻ śniegu nie ma nawet „na lekarstwo", SKS w Szkole Podstawowej w Dobrzanach, pow. Stargard, nie próżnuje. Odbył się wielki turniej pingpongowy. Pierwsze miejsce zdobył Janek Nagórski, drugie — Marian Danielewicz, trzecie — Wojtek Michalak.

Treningi do konkursu o tytuł mistrza w rzucie śnieżkami harcerze przeprowadzają w sali gimnastycznej. Rzucają piłeczki do tarcz. Na dworze — błoto!

WISŁA

GOSPODARZE Centralnych Igrzysk Zimowych — harcerze z Wisły-Centrum — ukończyli budowę lodowiska. Skierowali oni wodę do wyschniętego stawu z płynącego obok strumyka. Do tego celu użyli rur i drenów, które od lat leżały bezużytecznie. Najwięcej pomysłowości w pracy wykazały zastępy klas VI i VII.

STALINOGRÓD

HARCERZE ze Szkoły TPD 2 przygotowują się do Igrzysk na... słomie. Komitet Opiekuńczy dostarczył im słomy do sali gimnastycznej. Harcerze twierdzą, że doskonale zastępuje śnieg. Zobaczymy na Igrzyskach!

Gabrysia robi „PCHEŁKI"

OSTATNIO nasze zbiórki są bardzo wesołe. Same wymyślamy różne gry i wynajdujemy je, skąd tylko się da. Raz na przykład umieściłyśmy w kącie izby pustą torbę, do której trzeba było wrzucić jakiś drobny przedmiot. Śmiechu przy tym było co niemiara, bo każda z nas wrzucała na „chybił trafił", gdyż miała zawiązane oczy.

Innym razem bawiłyśmy się w kota „miauczka". Kot miał również zawiązane oczy i musiał poznać po głosie, kto na niego woła.

Wszystkie te gry zaliczone są na odznakę „Wodzireja gier świetlicowych", którą chcemy zdobyć całym ogniwem. Nie możemy się tej chwili doczekać. Rozmawiałyśmy już nawet ze znajomym krawcem, który obiecał nam przygotować ścinki z filcu. Same wyszyjemy na nich kostki. Aby jak najlepiej przygotować się do zdobycia odznaki, Zosia Sikórzanka postanowiła jeszcze w tym tygodniu nauczyć nowych gier maluchów z II klasy.

W regulaminie bowiem powiedziane jest, że nie tylko znać trzeba, ale i umieć nauczyć innych nowych gier, słowem być „Wodzirejem".

Poza tym Gabrysia Marszałkówna obiecała zrobić „pchełki", Hanka nowego „Chińczyka", którego sama jakoś „po nowemu" obmyśli. A najmniejsza z nas Grażynka, także postanowiła wymyślić i wykonać nową grę stołową. Nie chce nam na razie zdradzić tajemnicy jaką.

Ogniwo dziewcząt Zastępu klasy IV Szkoły Ćwiczeń w Stalinogrodzie

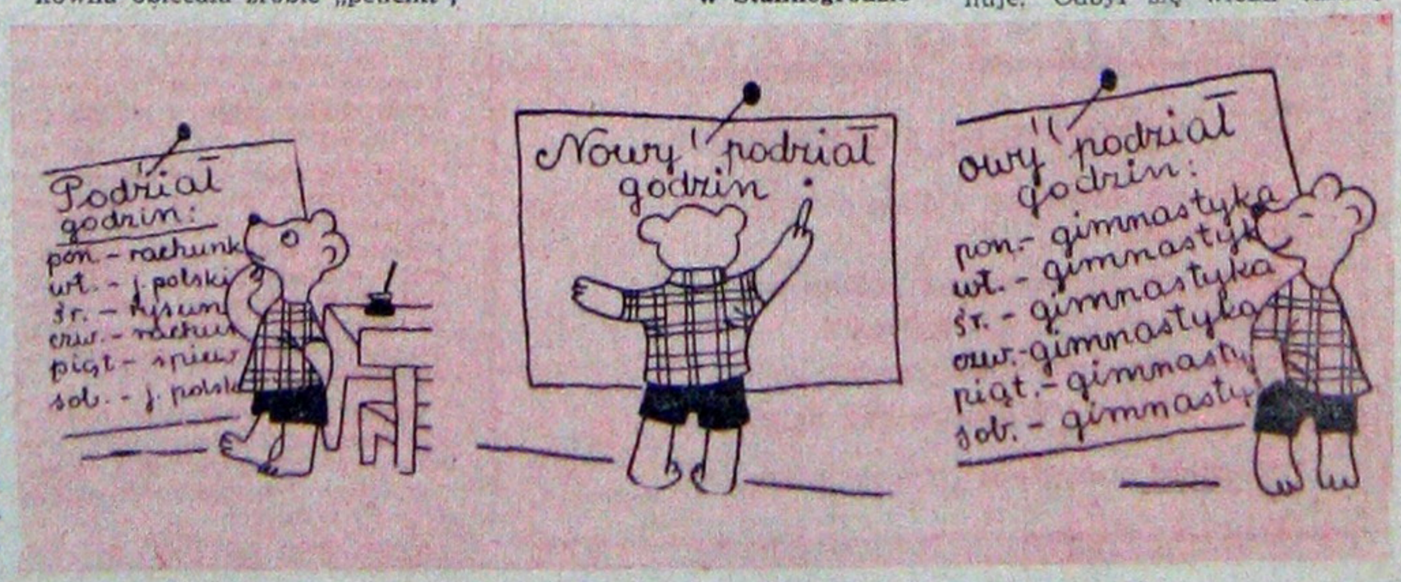

BRZYDKIE KACZĄTKO robi się sławne

HALO tu mówi cały świat

Mordercza salwa

RZYM. W miasteczku włoskim Venosa grupa 1.000 bezrobotnych domagała się otrzymania pracy. Kiedy policja próbowała ich rozpędzić pałkami, demonstranci wznieśli barykady z wywróconych samochodów i beczek po winie. W odpowiedzi policja otworzyła ogień. Jedna osoba została zabita, a 16, w tym 5-letnie dziecko, odniosło ciężkie rany.

Wilk zniszczył samolot

NOWY JORK. Dwaj piloci amerykańscy przelatując samolotem, wyposażonym w płozy, nad zamarzniętym jeziorem zobaczyli dwa wilki. Pragnąc je nastraszyć zniżyli lot i lecieli na wysokości metra. W chwili, gdy znaleźli się nad wilkami, jeden z drapieżników wskoczył na płozę. Samolot stracił równowagę i runął na lód. Obaj piloci wyszli z przygody cało. Ale samolot rozbił się doszczętnie. Zginął również odważny wilk.

W ALBUMIE ze ZNACZKAMI

Niedaleko wschodnich wybrzeży Azji, na Oceanie Wielkim, leży niezwykłe państwo. Ziemie jego rozciągają się prawie na 400 wyspach i wysepkach. Państwem tym jest Japonia.

Wiele ciekawych rzeczy o tym kraju dowiedzieć się można ze znaczków pocztowych.

20 senów — wulkan Hiyuchidake

8 jenów — takie domki można spotkać w całej Japonii.

10 jenów — sport dżudo o którym pewno słyszeliście już i w Polsce jest bardzo popularny w Japonii. Znaczek przedstawia fragment walki.

16 jenów — bażant jest jednym z najpopularniejszych ptaków w Japonii.

Z. Kurkiewicz

ROZDZIAŁ I

W którym pani Goodyear plotkuje z sąsiadką, a kauczuk zaczyna podskakiwać

W WIELKICH PUSZCZACH podzwrotnikowych rosną drzewa, które od setek lat Indianie nazywają „kauczo". „Kauczo" po indiańsku znaczy płynne drzewo. Z „kauczo" płynie niezwykła żywica.

Czy domyślacie się już, skąd pochodzi nazwa kauczuk?

A więc wszystko zaczęło się od kauczuku...

Kiedy w XVIII wieku dotarła do Europy wiadomość o tej cudownej żywicy, z której Indianie umieli robić różne przedmioty, zainteresowano się nią szybko. Ale zaraz narodził się kłopot — okazało się, że kauczuk w temperaturze poniżej 0° jest kruchy i sztywny. A przecież indiańskie przedmioty były elastyczne. Zaczęto robić różne próby.

I oto w 1839 r. zdarzyła się w Stanach Zjednoczonych historia, z której narodziła się guma.

A było to tak...

Pan Goodyear*) już od wielu tygodni gotował w tygielkach kauczukową żywicę. Dodawał różnych „przypraw", próbował tak i siak. Uparł się, że musi zrobić z kauczuku elastyczną masę. Pewnego wieczoru dosypał do kauczuku siarki. A że był już zmęczony ciągłymi próbami, poprosił właśnie żonę, żeby go zastąpiła przy tyglu, on zaś tymczasem pójdzie na spacer. W czasie gotowania miała ona do kauczuku jeszcze czegoś dosypać. Skoro tylko jednak pan Goodyear przekroczył próg domu, żona czmychnęła do sąsiadki na pogawędkę. I o dosypaniu całkiem zapomniała. Kiedy pan Goodyear wrócił do domu, bardzo się rozsierdził na żonę. Złapał tygiel z kauczukiem i rzucił go w złości na podłogę. Nagle, co to? Kauczuk zaczyna skakać.

— To niemożliwe! Odkryłem tajemnicę! — zawołał uradowany pan Goodyear. — Po dodaniu siarki kauczuk jest elastyczny! Wiwat!

I tak narodziła się guma, czyli pierwsze sztuczne tworzywo.

Tak powstał nowy bardzo cenny surowiec.

No i trzeba powiedzieć, że odkrycie to bardzo zachęciło chemików do poszukiwań.

Niedługo trzeba było czekać, a wykorzystano celulozę (tym razem też w oparciu o surowce roślinne). Zaczęto z niej produkować jedwab sztuczny, celofan, celuloid i acetylocelulozę, z której robi się dzisiaj wiele filmów.

I nawet „dobrano się" do mleka. Przerabiając je chemicznie z różnymi dodatkami otrzymano galalit — czyli trzecie sztuczne tworzywo. Do dziś z galalitu robi się najpiękniejsze guziki.

*) Chemik amerykański.

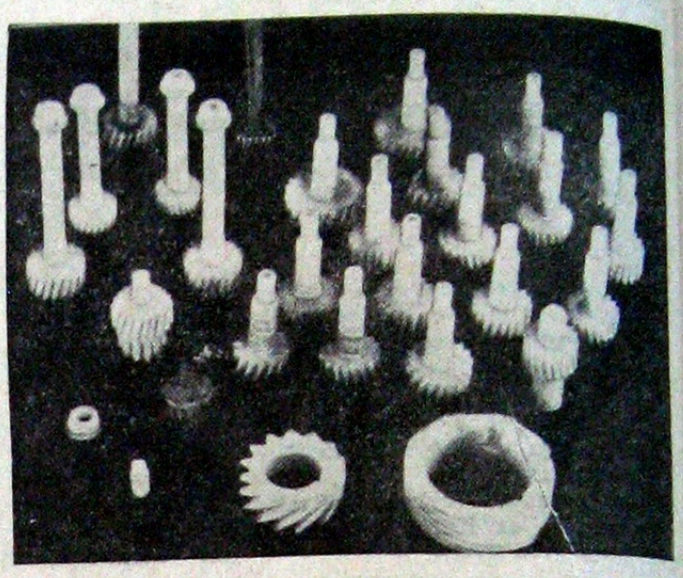

Ze stylonu — a więc też ze sztucznego tworzywa — produkuje się już takie kółka zębate, śrubki, części do łożysk.

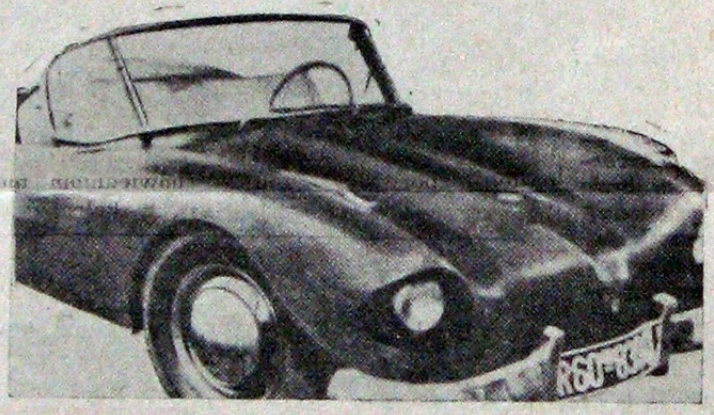

Karoseria tego samochodu zrobiona jest ze sztucznego tworzywa. Zamiast blachy użyto specjalnych mas plastycznych. Podobną karoserię posiadać będzie polski samochód „Syrena".

ROZDZIAŁ II

Z którego wynika, że na całym świecie zaczyna się panoszyć brzydkie kaczątko

ZNACIE bajkę o brzydkim kaczątku? To posłuchajcie...

W pewnym stadku żółtych, pięknych kaczątek żyło jedno brzydkie, szare, siodłate. Nikt go nie lubił, nikt nie szanował i zawsze człapało na szarym końcu gromadki. Kiedy jednak urosło i rozpostarło skrzydła, okazało się, że jest piękniejsze od kaczek. „Brzydkie kaczątko" okazało się łabędziem.

I tak też naprawdę zdarzyło się w życiu z pewną czarną, cuchnącą, brzydką mazią.

Na imię jej smoła pogazowa. Gdzie ona się rodzi? W wielkich koksowniach. Jest produktem ubocznym przy otrzymywaniu koksu z węgla.

I tak jak z brzydkim kaczątkiem — postępowano i z nią. Przez długi czas smołę pogazową traktowano pogardliwie. Dopóki nie odkryto, że i z niej można sporo produkować.

Najpierw użyto jej do wyrobu barwników. Potem... Potem zaczęto z niej wytwarzać wiele cudownych rzeczy.

Minęło prawie sto dwadzieścia lat od czasu, kiedy Goodyear „ugotował" kauczuk z siarką, tworząc pierwsze sztuczne tworzywo — gumę. Dziś sztuczne tworzywa, produkowane właśnie ze smoły pogazowej — czyli z węgla z różnymi dodatkami — z powodzeniem zastępują inne surowce o wiele droższe — jak na przykład: metale kolorowe, stal, drzewo, szkło.

I nikt już nie wyrzuca smoły pogazowej na śmietnik.

ROZDZIAŁ III

W którym wszystko zrobione jest ze sztucznych tworzyw

A TERAZ maleńka prośba — rozejrzyjcie się po swoim mieszkaniu. I dobrze uważajcie!

Pstryk! Zapalcie światło! — Kontakt, który przekręciliście, zrobiony jest z bakelitu. Z bakelitu także zrobiony jest kubek, którego używacie do mycia zębów. Z niego też zrobiono telefon.

Teraz się ubieramy. Sukienka ze sztucznego jedwabiu (celuloza), pończochy ze stylonu, kolorowy paseczek z igielitu.

Uwaga! Pamiętajcie — to są wszystko sztuczne tworzywa wyprodukowane z węgla.

W sztuczne tworzywa można się więc już dziś ubierać, można z nich produkować części maszyn (koła zębate, śruby, części do łożysk), ba, można nawet zbudować samochód.

Właśnie po ulicach Warszawy jeździ już pierwszy polski skuter — (czyli motocykl na małych kółkach) obudowany masą plastyczną. Zamiast blachy użyto sztucznej żywicy. I dzięki temu karoseria jest lżejsza o połowę.

Chemicy przygotowują także specjalną masę, z której budowana będzie karoseria samochodu „Syrena". Czy będzie lepsza niż metal? Na pewno. Wytrzymała, lekka, giętka i ładna.

W jednej z polskich fabryk włókienniczych zastosowano już na próbę tysiąc łożysk zrobionych ze stylonu. Są one lepsze niż mosiężne, a przy tym dwadzieścia razy tańsze. Widzicie, jaka wielka oszczędność?

A teraz przyjrzyjcie się fotografiom w „Świecie Młodych". Na pewno nie wiecie, że jeszcze pół roku temu przygotowywano je do druku ze specjalnego stopu metali. Zamiast metalu drukarze stosują obecnie winidur — to także sztuczne tworzywo.

I nawet kauczuk, nad którym tak się kiedyś mozolił pan Goodyear, robi się dzisiaj sztuczny. Jest nawet lepszy od naturalnego.

Wiele, wiele takich przykładów można by tu jeszcze wyliczyć.

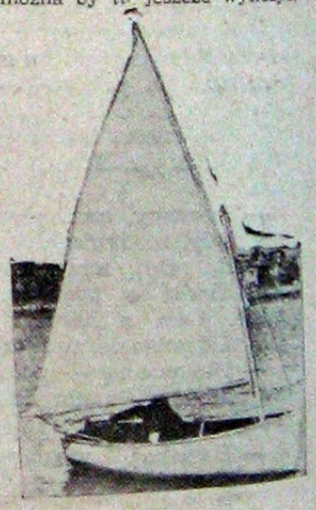

Chociaż łodzi tej nie zrobiono ani z drzewa, ani z metalu — w wodzie się jednak nie rozpuści. Sztuczna żywica nie przepuszcza wody.

ROZDZIAŁ IV

W którym zdradzamy najważniejszą tajemnicę

ROZPOCZĘLIŚMY Plan Pięcioletni. W całym naszym przemyśle wprowadzonych będzie wiele najnowocześniejszych metod produkcji. Wprowadzi się wiele nowych surowców. I właśnie na jednym z pierwszych miejsc znajdują się sztuczne tworzywa.

Już dziś rozpoczęto prace przy rozbudowie wielkiego kombinatu chemicznego w Tarnowie. Trwa rozbudowa kombinatów w Oświęcimiu i Kędzierzynie. W latach Pięciolatki będziemy mieli więcej sztucznych surowców. Z Oświęcimia popłynie nawet sztuczny kauczuk.

I wtedy jeszcze częściej będziecie spotykać piękne wyroby ze sztucznych tworzyw, które zastąpią drogie surowce sprowadzane nieraz z zagranicy.

A brzydkie kaczątko? Już nie maszeruje na szarym końcu gromadki. Dziś brzydkie kaczątko zrobiło się sławne.

MACIEJ ZIMIŃSKI

Ze sztucznych tworzyw robi się także i okulary.

ZGADUJ • ZGADULA

ZASTANÓW SIĘ I ODPOWIEDZ:

1. Która część świata ma większą powierzchnię — Europa czy Afryka?
2. Jak się nazywa największy wulkan w Europie?
3. Ile lat istnieje już Kanał Sueski?
4. Jakie morza łączy Kanał Sueski?
5. Która z budowli w Europie jest najwyższa?

Odpowiedzi szukajcie w dzisiejszym numerze.

Już za 6 dni CORTINA d'AMPEZZO

CZY WIECIE z jaką szybkością mknie narciarz na trasie zjazdowej? Taka trasa jest karkołomna: oblodzona, pełna ostrych spadków i raptownych zakrętów. Sławny narciarz włoski — Zeno Colo liczący ponad 35 lat, osiągnął raz w zjeździe szybkość ponad 130 kilometrów na godzinę! Na zawodach międzynarodowych szybkość najodważniejszych i najlepszych narciarzy sięga 90 km na godzinę. A więc tyle, ile rozwija pociąg pośpieszny!

Wspaniałym sportem jest narciarstwo! Nie lada emocje czekają tych widzów, którzy 26 stycznia znajdować się będą na Olimpiadzie Zimowej w Cortina d'Ampezzo.

Na Igrzyskach Zimowych, tej najwspanialszej imprezie sportowej, rozgrywanej co cztery lata, startować będą również reprezentanci Polski. Przygotowywali się starannie do tego startu. Wyniki są już widoczne. Zwycięstwo Marii Kowalskiej w slalomie na trudnej trasie Grindelwald (Szwajcaria) oraz zdobycie pierwszego miejsca w kombinacji norweskiej przez Franciszka Gronia w Le Brassus (Szwajcaria) natchnęły niejednego z nas otuchą w tych ostatnich dniach dzielących polskich zawodników od startu na Olimpiadzie.

Dziś zastanawiamy się nad szansami naszych rodaków. Czy uzyskają lepsze wyniki, niż na dwóch poprzednich Olimpiadach? Czy podtrzymają sławne tradycje dwóch wielkich polskich narciarzy Bronisława Czecha i Stanisława Marusarza, którzy kiedyś zdobywali olimpijskie laury?

Nie łatwo odpowiedzieć na te pytania. Konkurencja w Cortinie będzie silna. W ostatnich latach wypróbowane potęgi narciarskie: Norwegia, Finlandia i Szwecja zyskały groźnego konkurenta: olbrzymie postępy poczynili narciarze radzieccy, i to nie tylko w biegach. Skoczkowie ZSRR, a w pewnym sensie i zjazdowcy, reprezentują także wysoki poziom. Sądzimy, że w biegach i skokach najciekawsza rywalizacja toczyć się będzie pomiędzy Skandynawami (Norwegowie, Finowie i Szwedzi) a zawodnikami radzieckimi. Za to w zjeździe i slalomach faworytami są przede wszystkim Austriacy, a potem dopiero Francuzi, Włosi, Niemcy i Szwajcarzy, z którymi mogą nawiązać walkę również Polacy na czele z dwoma góralami — Ciaptakiem i Rojem. W zjeździe i slalomie kobiet liczymy na Kowalską. Ma szanse znaleźć się nawet wśród 10-ciu najlepszych narciarek świata. Drugą naszą reprezentantkę Grocholską, jeśli zdoła opanować nerwowość, także stać na nie gorsze miejsce niż Kowalską, szczególnie w zjeździe.

Na naszych młodych i niezbyt jeszcze doświadczonych skoczków liczymy mniej. Daniel, Tajner i Huczek nie są jeszcze w stanie nawiązać równej walki z przepięknie skaczącymi zawodnikami Norwegii, Finlandii i Szwecji. Miłą niespodziankę może sprawić Franciszek Groń.

Jak widzimy, Polska nie zalicza się do najsilniejszych potęg w sportach zimowych. Kiedy przypomnimy sobie jednak nasze wyniki z poprzedniej Olimpiady z roku 1952 (najlepiej spisał się wówczas Roj — 22-gi w zjeździe), to przekonamy się, że w narciarstwie poczyniliśmy duże postępy.

Życzymy naszym zawodnikom dalszej poprawy wyników. Oby dopisywało im szczęście w dniach wielkiej Olimpiady! My w kraju czekać będziemy przy głośnikach radiowych na wieści z pięknej Cortiny, gdzie spotkają się najlepsi sportowcy ze wszystkich stron świata.

B. TOMASZEWSKI

Członek kadry olimpijskiej A. Daniel-Gąsienica w czasie skoku na Międzynarodowych Zawodach w Insbrucku (Austria)

ZGADUJ-ZGADULA

ODPOWIEDZI

1. Afryka posiada obszar około 29 milionów kilometrów kwadratowych, zaś Europa 11,6 milionów km kwadratowych.

2. Najwięksym wulkanem w Europie jest Etna (wys. 3274 m). Ostatni wybuchł Etna nastąpił w r. 1956.

3. Kanał Suezki liczy już sobie około 95 lat. Zbudowany został w latach 1859 — 69.

4. Kanał Suezki łączy Morze Śródziemne z Morzem Czerwonym.

5. Umiejscyfiet (m. Lomonosowa w Moskwie. Posiada on wysokość 312,5 metrów.

HUMOR

— Ojej! Któż to?
— To... ja, mamo! Byłem br... br... bramkarzem na meczu hokejowym!

Wojtek Poprzeczka z wizytą w PIHM-ie

Co się stało z... ZIMĄ?

WSZYSCY w redakcji pytają mnie, dlaczego chodzę taki zmartwiony, jakby nie wiedzieli, że z powodu pogody. Już naprawdę nie wiem co robić! Na konkurs śnieżkowy przychodzi coraz mniej kuponów. Nic dziwnego — w całej Polsce nie ma śniegu.

Termin Igrzysk zbliża się, a prawie żadna drużyna nie przeprowadziła dotąd treningu na lodzie.

Ponieważ nie wierzę wszelkim przepowiedniom moich redakcyjnych kolegów, postanowiłem udać się na rozmowę do Docenta Rafałowskiego — Kierownika Biura Prognóz Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego.

— Czy może mi pan powiedzieć, co się stało z zimą?

— Zima jest, tylko nie ma zimnego powietrza. Od Grenlandii, Islandii, Skandynawii, aż po Ocean Lodowaty znajduje się bardzo rozległy obszar niskiego ciśnienia, jest to jakby bariera uniemożliwiająca dopływ powietrza zimnego z północy. I dlatego właśnie napływa do nas z rejonów zachodnich i południowych fala ciepłego powietrza; dzięki niej mamy taką „wiosenną" pogodę.

— A kiedy będzie mróz?

— Jeżeli tylko cały ten układ przeniesie się na wschód, zacznie przychodzić do nas mroźne powietrze. A więc mróz. Śniegu też można się wtedy spodziewać.

— Czy mógłby pan powiedzieć, kiedy to nastąpi?

— W najbliższych dniach nie przewidujemy specjalnych zmian. Ten obszar niskiego ciśnienia jakoś nie chce się ruszać.

— Więc w ogóle nie będzie mrozu i śniegu?

— Nie, tego nie powiedziałem. Zmiana może przyjść bardzo szybko, niekiedy w ciągu 24 godzin! Na razie jednak nie ma na to widoków i łagodna pogoda potrwa jeszcze kilka dni, najwyżej przetykana będzie krótkimi okresami mrozu, szczególnie w nocy.

Drodzy przyjaciele sportowcy! Może wieczorem położycie się spać, sarkając na złą pogodę, a rano wyjedziecie na ośnieżone pola i pagórki. Zamarzną wylane przez was lodowiska. Bądźcie więc w pogotowiu!

WASZ WOJTEK POPRZECZKA

SKARBIEC WODZIREJA GIER ŚWIETLICOWYCH

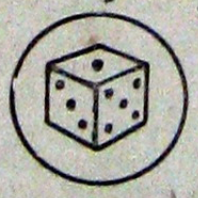

WYTEŻ SŁUCH

HARCERZE z zawiązanymi oczami stają w szeregu. Ogniwowy szeptem wydaje polecenie np.: w tył zwrot, w lewo zwrot, jeden krok naprzód itp. Kto usłyszy i wykona 5 poleceń bez omyłki, ten wygrywa.

*

Jednemu z harcerzy, „strażnikowi", zawiązuje się oczy. Obok niego kładzie się np. czapkę lub jakiś przedmiot. Inni uczestnicy gry po kolei starają się podejść jak najciszej do „strażnika" i wziąć czapkę. Jeśli „strażnik" wskaże ręką kierunek, z którego zbliża się ten harcerz, to odchodzi on z gry. Wygrywa harcerz, który pochwyci czapkę, lub „strażnik", jeśli wszystkich usłyszał.

CZY ODGADNIESZ?

HARCERZE mają zawiązane oczy. Ogniwowy kolejno podaje każdemu do ręki 5 przedmiotów np.: płaski guzik, gumkę, złożony cyrkiel itp. Uczestnicy gry muszą na podstawie dotyku rozpoznać, jakie to są przedmioty, aby je potem zapisać (po odsłonięciu oczu). Kto odgadnie wszystkie 5 i zapamięta kolejność, w jakiej były podawane — wygrywa. Ilość przedmiotów można zwiększyć.

ZAGUBIONE POSTACIE

DO ZABAWY należy przygotować małe kartoniki. Wypisujemy na nich imiona lub nazwiska postaci z książek.

Do każdej książki trzeba dobrać jednakową ilość postaci, np. 5. Na dużych kartonikach wypisujemy tytuły książek (na każdym kartoniku jeden tytuł).

Grę przeprowadza się w następujący sposób: potasowane małe kartoniki przypina się do ubrania harcerzom. W różnych punktach sali stają wybrani harcerze z dużymi kartonikami. Na znak prowadzącego zabawę, harcerze, którzy mają duże kartoniki, podnoszą je wysoko do góry, pokazując tytuł książki. Zaś posiadacze małych kartoników (z imionami bohaterów książek) muszą trafić do swojej książki.

Przy której książce najprędzej zbierze się 5 właściwych postaci, ta grupa wygrywa.

wg pomysłu Krystyny Osady
naucz. Szkoły Podstawowej
Czarna Wieś

CO BYŁO

OGNIWOWY daje do obejrzenia przez 1 minutę jakiś rysunek lub obraz z dużą ilością szczegółów, jak np.: lasem, rzeką, wzgórzem itp. Później chowa go i zadaje harcerzom pytanie, co widzieli na obrazie? Żeby jednak „zmylić" biorących udział w grze, zapytuje o rzeczy, których na obrazku w ogóle nie było. Kto się da „nabrać" i powie nieprawdę, odchodzi z gry.

KTO MA LEPSZY SŁUCH

OGNIWOWY uderza kolejno w różne przedmioty, jak np.: butelkę, słoik, ławkę itp. Harcerze patrzą na te przedmioty i starają się zapamiętać, jakie wydają dźwięki. Potem odwracają się tyłem do ogniwowego, który znowu uderza w te przedmioty i pyta, co wydaje taki czy inny dźwięk? Kto bez omyłki odpowie, ten zostaje zwycięzcą.

HUMOR

— Odejdźcie! Wstęp tylko dla harcerzy!

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Klasa dochodzi do wniosku, że nowy kolega szkolny, Rudolf Cejna, jest lizusem i tchórzem. Zapada decyzja prześladowania Cejny wszystkimi możliwymi sposobami. Postanowienie jest wprowadzane w czyn.

EDMUND NIZIURSKI

Ilustr. JAN ROCKI

5)

Lizus

W SZKOLE na dużej przerwie wybuchła awantura. Więckowska biegała roztrzęsiona po dziedzińcu i przepatrywała korytarze. Wreszcie dopadła do Dziadzi i zaczęła mu się skarżyć, że chłopcy ukradli jej kaczkę. Dziadzia słuchał osłupiały.

— Tak, kaczkę ukradli! — tłumaczyła wzburzona. — Trzymałam w kojcu obok służbówki. Wystawiłam tylko na godzinę na dziedziniec. Ptak też musi odetchnąć świeżym powietrzem, panie profesorze. No i ukradli...

Dziadzia zakłopotany rozłożył ręce.

— Niech Więckowska idzie z tym do pana dyrektora — i wyrwawszy się z rąk Więckowskiej pospieszył do naszej klasy na lekcję.

Dyktował właśnie zadanie, kiedy rozległo się żałosne kwaknięcie. Dziadzia przerwał na chwilę i spojrzał podejrzliwie na klasę. Ale klasa siedziała spokojnie. Dziadzia zabrał się dalej do dyktowania, gdy wtem kwakanie powtórzyło się. Głos dochodził wyraźnie z pierwszej ławki. Siedział tam Cejna z niemądrą miną, czerwony po uszy.

— Kto kwacze? — zapytał Dziadzia.

Nie było odpowiedzi.

— Czy to ty kawalerze Cejna?

Zanim Cejna zdołał odpowiedzieć, pod ławką coś zachrobotało i rozległo się tym razem już zupełnie wyraźnie: „Kwa-kwa".

— Co tam masz pod ławką? — zasapał Dziadzia.

Cejna wyciągnął teczkę. Teczka poruszała się gwałtownie. Otworzył ją drżącymi rękami. Z teczki wyskoczyła przerażona kaczka i wydając dziwaczne pomruki zaczęła spacerować dostojnym krokiem po klasie przed oczyma osłupiałego Dziadzi.

— Schwytać tę kaczkę! — zawołał wreszcie Dziadzia.

Wypadliśmy wszyscy z ławek i zaczęliśmy uganiać się za kaczką po klasie. Ale nie łatwo ją było złapać. Wystraszony ptak wleciał pod ławki. Gdy go się wypłoszyło z jednego rzędu, krył się pod drugi. Rozpoczęły się istne łowy z nagonką i obstawą. Jedni czołgali się na czworakach pod ławkami. Drudzy biegali między rzędami. Zasapany Dziadzia dreptał pośrodku klasy i straszył kaczkę parasolem.

Tymczasem zaalarmowany hałasem wpadł do klasy dyrektor ze Żwaczkiem, a za nimi Więckowska.

— Co tu się wyrabia?

— Łapiemy kaczkę — wyjaśnił zasapany Dziadzia.

— Kaczkę?... — zdumiał się dyrektor i spojrzał podejrzliwie na Dziadzię.

Lecz w tym momencie kaczka gniewnym kwakaniem dała znać o sobie.

— Moja kaczka! — krzyknęła Więckowska i chciała rzucić się między ławki, ale dyrektor powstrzymał ją surowo i Więckowska znieruchomiała w postawie służbowej.

— Spokój! Wszyscy na miejsca! Skąd tu się wzięła kaczka?

Odpowiedziało mu milczenie.

— Czy to wasza kaczka? — zapytał dyrektor Więckowską.

— Moja... ukradli z kojca, panie dyrektorze... Ledwiem wystawiła...

— Dlaczego Więckowska trzyma drób w szkole, tu nie stodoła ani kurnik.

Więckowska stała urażona mrucząc coś pod nosem.

Tymczasem dyrektor zwrócił się do klasy:

— Kto zabrał kaczkę pani Więckowskiej?

Klasa milczała jak zaklęta.

— U kogo znaleziono tę kaczkę? — krzyknął dyrektor.

— Cejna miał w teczce! — rozległ się głos z tylnych ławek.

Dyrektor spojrzał zdumiony na Żwaczka. Zauważyliśmy, że Żwaczek zmieszał się.

— To chyba niemożliwe... Cejna, czy to prawda? — zapytał Cejnę.

— Wyskoczyła mu z teczki! — rozległ się znów głos z tylnych ławek.

— Pytam się Cejny! — uciszył klasę Żwaczek. — Czy miałeś kaczkę w teczce?

— Miałem, ale... — Cejna zaczął się jąkać.

— Wystarczy! — wtrącił dyrektor. — Cejna, zgłosisz się do mnie po lekcji.

— Tak, ale... — wykrztusił zrozpaczony Cejna.

— Będziesz się potem tłumaczył — uciął dyrektor — proszę, panie kolego, niech pan prowadzi dalej lek...

Nie dokończył, w tej samej bowiem chwili spod ławek wyszła kaczka zupełnie już uspokojona i pełnym godności krokiem poczłapała w kierunku otwartych drzwi. Za nią rzuciła się Więckowska.

Dyrektor chciał coś jeszcze powiedzieć, ale chrząknął tylko i wyszedł razem ze Żwaczkiem. Widziałem, że z trudem hamował śmiech.

(d. c. n.)

Czy umiecie... mówić

»Gramatyczny Józio«

Nazywają mnie **„gramatyczny Józio"**, bo na imię mi Józef i bardzo nie lubię, jak ktoś błędnie mówi po polsku. Gdy słyszę na przykład, że ktoś zamiast **„poszedłem"** mówi „poszłem", to mi zaraz puchną uszy i zwracam temu komuś uwagę. Ale gdzie tam...

— Nudny jesteś, Józiu — mówią mi nawet najlepsi koledzy.

A ja bardzo bym chciał, żeby wszyscy wzięli sobie do serca moje uwagi i żebyś Ty, Redakcjo, wydrukowała ten list. Nie zapomnij też o moim rysunku, bo to błędy słyszy się na każdym kroku.

NIE	TAK
lubieją	lubią
umią	umieją
rozumią	rozumieją
poszłem	poszedłem

Drogi Józiu!

Czekamy na dalsze listy. Nam też jest przykro, gdy słyszymy, że ktoś kaleczy nasz piękny polski język. Chętnie więc będziemy się od czasu do czasu uczyli wspólnie.

Szydło z worka

Szyła Jadwiga worek na buty,
szyła przez grudzień, styczeń i luty.

Gdy mama ją prosiła:
— Naszykuj podwieczorek —
Jadwiga tłumaczyła:
— Nie mogę. Szyję worek...

Szyła Jadwiga worek na buty,
szyła przez grudzień, styczeń i luty.

Gdy babcia jej mówiła:
— Do zlewu zlej pomyje —
Jadwiga się broniła:
— Nie mogę. Worek szyję...

Szyła Jadwiga worek na buty,
szyła przez grudzień, styczeń i luty.

— Pokołysz — mówił tata —
braciszka, bo nie zaśnie.
— Nie mogę huśtać brata,
bo worek szyję właśnie...

Szyła Jadwiga worek na buty,
szyła przez grudzień, styczeń i luty.

Siedziało szydło w worku,
aż w końcu mu to zbrzydło
i wreszcie kiedyś rankiem
wylazło z worka szydło.

I powiedziało z nagłym olśnieniem,
że ta Jadwiga zwykłym jest leniem.

WANDA CHOTOMSKA

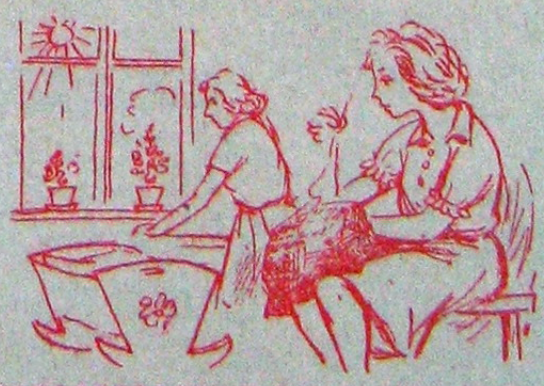

WYDAJE: Zarząd Główny ZMP REDAGUJE: Zespół — Warszawa, ul. Mokotowska 24 telefon 8-42-48, 8-75-21. ADMINISTRACJA: RSW „Prasa" III Delegatura Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. 80-711, 87-463 KOLPORTAŻ: Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Przedsiębiorstwo Państwowe. W-wa, ul. Srebrna 12 PRENUMERATA: roczna — 16.80. Prenumeratę należy zamawiać u listonosza lub w urzędzie pocztowym tego rejonu, na terenie którego mieszkacie. Wpłat należy dokonywać do dnia 10 każdego miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty DRUK: Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 Nakład RSW „Prasa". Zam. nr. B-7-2161